

LARRY WOLFF
New York University

IDEA EUROPY ŚRODKOWEJ: Z PERSPEKTYWY AMERYKAŃSKIEGO DZIECKA ZIMNEJ WOJNY

Podczas mojego dzieciństwa w latach sześćdziesiątych, jak również w moich czasach studenckich w latach siedemdziesiątych, Amerykanie myśleli, że wiedzą doskonale, co to jest „Europa Wschodnia”. Kraj należał do Europy Wschodniej, jeśli rządził w nim komuniści. Wszystkie takie kraje były często obejmowane wspólną nazwą „bloku sowieckiego” (*The Soviet Bloc*), jak w znanym tekście politologicznym Zbigniewa Brzezińskiego z 1960 r., albo – na poziomie szerokiej popularyzacji – w książce dla dzieci z roku 1966, zatytułowanej *Getting to know Eastern Europe*, której autorem jest Paul Underwood. Książka była jednoznaczna: definiowała region za pomocą obrazka, na którym młody skaut czy pionier pokazywał dużą mapę z krajami Europy Wschodniej wyraźnie zaznaczonym szarym cieniowaniem: Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Jugosławia, Albania, Bułgaria. „Komuniści w krajach Europy Wschodniej zaczynają zauważać, że ich system nie funkcjonuje dobrze”¹ – informowała książka.

W zakończeniu zwracała się bezpośrednio do nas, do dzieci amerykańskich, wzywając, abyśmy nie zapomnieli o dzieciach z Europy Wschodniej. „Zaczęliście ich poznawać, czytając tę książkę. Wasze gazety, radio, telewizja, pomogą Wam pozostać z nimi w kontakcie. Szukajcie wiadomości o tym, co dzieje się w Europie Wschodniej. Dzięki tej wiedzy, kiedy István i Maria i Eva i Erzsébet wraz z rodzinami takimi jak ich rodziny będą potrzebować amerykańskiej pomocy i zrozumienia, będziecie rozumieli ich sytuację. Ten czas może być już niedaleki”². Na końcowej ilustracji dwoje dzieci, być

¹ „The Communists in the Eastern European countries are now beginning to see that this system doesn't work well”.

² „You have started to find out about them by reading this book. Your newspaper, radio, and television will help you keep in touch with them. Watch for reports of what

może István i Erzsébet, w kompletnych strojach ludowych, szczęśliwie tańcząc, zbliżają się ku niekomunistycznej przyszłości, przyszłości „folklorystycznej”, która była zarazem przedkomunistyczną przeszłością. Śmiejąc się, machają do amerykańskich dzieci, które właśnie przeczytały książkę, jakby mówiąc im „Hello”, a może raczej „Do widzenia”. Ludowe stroje nadają dzieciom z Europy Wschodniej cechę przyjemnej egzotyki, a być może sprawiają też, że dzieci te wyglądają bardziej bezradnie, jakby oczekiwały naszego współczucia i pomocy.

W czasach zimnej wojny praktycznie nie było wątpliwości co do tego, gdzie leży Europa Wschodnia i jak można politycznie określić ten region. Amerykanie w każdym razie nie wahali się formułować ogólnych twierdzeń, odnoszących się do „Europy Wschodniej” jako całości. Tak więc między rokiem 1945 a 1989 Wschodnią Europę łatwo było zdefiniować jako europejskie państwa z komunistycznymi rządami i komunistyczną gospodarką, chociaż zachodziły ogromne różnice między owymi rządami i systemami gospodarczymi w każdym z krajów, a także oczywiście między poszczególnymi społeczeństwami i kulturami. Sam Związek Radziecki w amerykańskiej optyce był wyłączony z obszaru pojęciowego „Europy Wschodniej”, gdyż obszar ten, jako „blok sowiecki”, był definiowany przez Amerykanów jako region nieuprawnionych wpływów zagranicznych Związku Radzieckiego.

W czasie zimnej wojny i „żelaznej kurtyny” rozróżnienie między Europą Wschodnią a Europą Zachodnią wyglądało na coś twardego, materialnego, w metaforyczny sposób żelaznego, a zarazem obiektywnie zakorzenionego w geopolitycznej sytuacji epoki. To poczucie materialności współczesnego podziału owocowało niezrozumieniem płynności, zmienności i subiektywności podziałów Europy we wcześniejszych okresach europejskich dziejów. Wierząc (jak myśmy wierzyli w Ameryce), że obszar zimnowojennej Europy Wschodniej jest prawdziwy i materialny, mieliśmy tendencję do przyjmowania, że istnieje jakiś „naturalny” podział Europy, odnoszący się również do poprzednich stuleci. Chociaż historycy starali się znaleźć w źródłach świadectwa przemawiające na rzecz owego podziału — rozpowszechnienie pańszczyzny, stopień absolutyzmu, role imperiów — był to często projekt tautologiczny, sprowadzający się do przyjęcia w punkcie wyjścia założenia podziału między Wschodem i Zachodem, a następnie odkrywania przejawów owego podziału w źródłach historycznych.

is going on in Eastern Europe. Then, when Istvan and Maria and Eva and Erzsébet and families like theirs need American help and understanding, you will know what it is all about. That time may not be very far off”.

A przecież Europa Wschodnia nigdy nie była obiektywnie istniejącym regionem łączącym kraje i ludy, aż do chwili narzucenia podobnych komunistycznych systemów politycznych i gospodarczych po drugiej wojnie światowej. Moje własne badania, opublikowane w 1994 r. pt. *Inventing Eastern Europe: The Map of Civilization on the Mind of Enlightenment*, doprowadziły mnie do wniosku, że Europa Wschodnia musiała być jakoś „wynaleziona”. Jest bowiem możliwe prześledzić wstecz historię idei Europy Wschodniej aż do chwili, kiedy idea owa jeszcze nie istniała. W czasach renesansu wciąż jeszcze przeważnie patrzono na Europę ze starorzymskiej perspektywy, w której głównym sposobem konceptualizacji podziału kontynentu był podział na Północ i Południe. W podziale tym Południe Europy (a w szczególności Italia), jako wyżej rozwinięte pod względem kulturalnym i gospodarczym, stanowiło model kulturowy i wywierało swój głęboki wpływ na kraje Północy, czyli te leżące na północ od Alp. Należy tu zauważyć, że Polska, jeśli określać ją geograficznie, musiałaby być uznana zasadniczo za kraj Północy w odniesieniu do Włoch (jak Anglia, Francja, Holandia, kraje niemieckie i Rosja), nie zaś za kraj zasadniczo należący do Wschodu.

Północ, południe, wschód i zachód były (i nadal są) jedynie wskaźnikami geograficznymi, i można je uznać za obiektywne, lecz względne aspekty umiejscowienia: większość miejsc znajduje się jednocześnie na północ, południe, wschód i zachód od innych miejsc. Pojęciowy podział Europy był historycznie znaczący (a nie tylko służący jako odniesienie geograficzne) wtedy, kiedy zawierał w sobie kulturowe założenia o wyższości jednej części kontynentu nad drugą, o większym zaawansowaniu rozwojowym jednej z nich, czego doskonałym przykładem jest np. bezdyskusyjna przewaga kultury włoskiej w epoce renesansu i jej wpływy na północ od Alp. Ten pojęciowy podział Europy był szczególnie mocny o tyle, o ile Północ i Południe są w rzeczy samej obiektywnie geograficznie oddzielone przez Alpy, najważniejszą barierę geograficzną na kontynencie europejskim. W pewnym sensie podział na Północ i Południe mógłby być uznany za „naturalny”, to znaczy zakorzeniony w naturalnej, topograficznej strukturze kontynentu.

Wszystko się zmieniło w epoce oświecenia. Nie było już w Europie powszechnej zgody co do prymatu Włoch i nowe centra kultury i gospodarki, takie jak Paryż, Londyn i Amsterdam (już nie Rzym, Wenecja i Florencja), wypracowały nowe spojrzenie na Europę jako całość. Patrząc z tej nowej perspektywy, można było podzielić myślowo kontynent innym sposobem, tak aby Zachód mógł przyznać sobie hegemoniczną pozycję względem Wschodu, tj. Europy Wschodniej. Ten nowy myślowy podział Europy znalazł podbudowę w idei, która właśnie wówczas zyskiwała na ważności.

Idea ta była wyrażana przez angielski i francuski neologizm „civilisation” i oznaczała ogólne przekonanie o wyższości, które wyewoluowało z czasem w specyficznie nowoczesne pojęcie „cywilizacji zachodniej”. Tak na przykład w 1784 r. Francuz hrabia Louis-Philippe de Ségur wyruszył z Paryża do Petersburga, aby objąć stanowisko ambasadora francuskiego przy dworze Katarzyny Wielkiej. Podczas swej podróży, jadąc od Berlina ku Warszawie, gdy przybył na ziemie Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, miał poczucie, że przekroczył niezwykle istotną granicę, oddzielającą Europę, taką jaką znał, od jakiejś innej Europy, która według jego subiektywnego wrażenia w ogóle do Europy nie była podobna³. „Przemierzając wschodnią część krain króla Prus, podróżnik ma wrażenie, że opuszcza domenę panowania natury upiękzonej wysiłkami sztuki i udoskonalonej cywilizacji. Sam wzrok jest przygnębiony jałowymi piaskami i szerokimi lasami, zaś po wjeździe do Polski w ogóle trudno oprzeć się wrażeniu, że zupełnie opuściło się Europę. Oczom ukazuje się bowiem nowy obraz: olbrzymi kraj niemal zupełnie pokryty jodłami wiecznie zielonymi lecz wiecznie smutnymi, pośród których pojawiają się od czasu do czasu jakieś uprawne pola niczym wyspy rozrzucone wśród oceanu; biedna, zniewolona ludność; brudne wsie; domki nie wiele różniące się od chat dzikich plemion: wszystko sprawia wrażenie, że cofnęliśmy się o dziesięć stuleci i znaleźliśmy się pośród hord Hunów, Scytów, Wenedów, Słowian i Sarmatów”.

Przekonanie Ségura, że wjeżdżając do Polski, opuszcza Europę, nie miało z geograficznego punktu widzenia najmniejszego sensu, bo znajdował się on przecież bardzo daleko od terenów, które ktokolwiek (włączając w to jego samego) mógłby uznać za geograficzne pogranicze Europy.

Paradoks polegający na tym, że jest się w Europie, ale nie czuje się, jakby się w niej było, miał ukazywać nowo pojawiającą się ideę Europy Wschodniej jako czegoś oddalonego i obcego, a nawet „smutnego”, jak wyraził się Ségur, przenosząc swój wewnętrzny stan emocjonalny na polski krajobraz. Jednak jeszcze osobliwsze od przekonania Ségura o całkowitym opuszczeniu Europy było jego poczucie przemieszczania się w czasie, jak gdyby wjeżdżając do Polski, cofał się o dziesięć wieków i widział naokoło siebie ludy jakby żywcem wyjęte z Tacyta i Herodota — barba-

³ „Mais, dès qu'on entre en Pologne, on croit sortir entièrement de l'Europe, et les regards son frappés d'un spectacle nouveau: une immense contrée, presque totalement couverte de sapins toujours verts, mais toujours tristes... une population pauvre, esclave; de sales villages; des chaumières peu différentes des huttes sauvages; tout ferait penser qu'on a reculé de dix siècles, et qu'on se retrouve au milieu de ces hordes des Huns, des Scythes, des Venètes, des Slaves, et des Sarmates”, L.-P. de Ségur, *Mémoires, souvenirs et anecdotes, par le comte de Ségur*, t. 1, w: *Bibliothèque des mémoires relatifs à l'histoire de France pendant le 18^e siècle*, t. 19, wyd. M. F. Barrière, Paris 1859, s. 300.

rzyńskie hordy z historii antycznej. Przywołując w osobliwy sposób ideę podróży w czasie, Ségur starał się zwerbalizować nowe pojęcie, pojawiające się właśnie w XVIII w., które miało stać się kluczowe dla uzasadnienia idei Europy Wschodniej: pojęcie „zacofania”, mierzonego w odniesieniu do jakiegoś z góry przyjętego standardu „cywilizacji”. Pomysł, aby w książce dla dzieci o Europie Wschodniej z lat sześćdziesiątych ubrać Istvána i Erzsébet w stroje ludowe, opierał się na tym samym założeniu o zacofaniu jako charakterystycznym wyróżniku regionu.

Fikcyjna natura owego „wynalezienia” Europy Wschodniej uwidacznia się pewnie najlepiej w stopniu uogólnień, łączących ze sobą bardzo odmienne kraje i ludy pod wspólnym szyldem zacofania. Świecki ekuumenizm epoki oświecenia w pewnym stopniu umożliwił odsunięcie na bok różnic religijnych i stworzenie wyobrażenia jednej zunifikowanej płaszczyzny, łączącej pod wspólną nazwą mieszkańców Europy Wschodniej ludy prawosławne, rzymsko- i greckokatolickie, wyznające judaizm i islam. To uogólnienie w poprzek religii, kultur i ustrojów politycznych było zawsze wątpliwe. W XVIII w. często wynikało z braku wiedzy o regionie, jak np. w *Encyklopedii Diderota* i d’Alemberta, która błędnie głosiła, że „językiem Węgier jest dialekt słowiańskiego” (a więc jest podobny do innych języków Europy Wschodniej).

Kiedy francuski podróżnik Jean-Baptiste Chappe d’Auteroche opublikował w 1768 r. swój opis podróży na Syberię, załączył do niego fascynującą ilustrację, rytowaną przez Jeana-Baptiste Le Prince’a, zatytułowaną: *Carte Générale: la France et l’Empire, la Pologne et la Russie*. Obraz przedstawiał alegoryczną mapę Europy, ukazując po lewej, czyli zachodniej stronie „mapy” Francję i Święte Cesarstwo Rzymskie (a więc ziemie niemieckie) w formie antycznych bogiń, trzymających insygnia władzy — berło i różgi liktorskie (*fascēs*). Po prawej, czyli wschodniej stronie owej „mapy” widniały dwie dzikie istoty, zbrojne w prymitywne instrumenty wojenne — łuk i topór. Przedstawiały one Polskę i Rosję. Sedno sprawy leży w tym, że Francja i Niemcy były do siebie podobne, niemal nie do odróżnienia, jako kraje cywilizowanej Europy Zachodniej, Polska zaś i Rosja były podobnie nieodróżnialne jedna od drugiej jako barbarzyńskie i zacofane kraje Europy Wschodniej. Oczywiście, każdy zaznajomiony z porównawczą historią Polski i Rosji może zauważyć wysoce problematyczną naturę owego mocnego podobieństwa, czy to w XVIII, czy w jakimkolwiek innym wieku. Gotowość do uogólnień na temat krajów i ludów regionu jasno ujawnia fałszywą, skonstruowaną i wymyśloną naturę całego pojęcia Europy Wschodniej.

Jeśli okres zimnej wojny w istocie dał pozór prawomocności dążności do podkreślania podobieństw w krajach regionu, to okres po 1989 r. i po

upadku komunizmu niemal natychmiast doprowadził do transformacji Europy i unieważnienia granic żelaznej kurtyny między Wschodem a Zachodem kontynentu. Podział Europy na odrębne bloki geopolityczne (blok sowiecki i zachodni blok NATO) upadł w wyniku ekspansji NATO na wschód: poczynając od Polski, Węgier i Republiki Czeskiej w 1999 r., Rumunii, Bułgarii, Słowacji i Słowenii w 2004, aż do Albanii i Chorwacji w 2009. Podział Europy na osobne sfery polityczne i gospodarcze również upadł wraz rozszerzeniem Unii Europejskiej w roku 2004 o Polskę, Węgry, Republikę Czeską, Słowację, Słowenię, w 2007 r. — o Bułgarię i Rumunię, a następnie w 2013 r. — o Chorwację.

Amerykańska książka dla dzieci z 1966 r., *Getting to know Eastern Europe*, stała się czysto historycznym dokumentem, a dziecko pokazujące mapę Europy Wschodniej wskazuje na obszar, który jako jeden region nie ma już żadnego sensu. Jest prawdą, że pewne uprzedzenia dotyczące znaczenia obu części Europy są jeszcze obecne w społeczeństwie i życiu publicznym. W roku 2003 prezydent Francji Jacques Chirac w nadęty sposób powiedział przywódcom Europy Wschodniej, że nie są dobrze wychowani (*bien élevé*), i zrobiliby lepiej, gdyby siedzieli cicho, zamiast popierać angielsko-amerykańską wojnę w Iraku. W 2005 r. część francuskiej opinii publicznej zdecydowała się głosować przeciw konstytucji Unii Europejskiej z obawy przed polskimi hydraulikami (*plombiers polonais*), którzy mogą przybyć na Zachód i zająć miejsca pracy we Francji. W 2010 r. premier Wielkiej Brytanii Gordon Brown został zapytany przez jedną z wyborczyń, zaniepokojonych napływem imigrantów: „Ci wszyscy wschodni Europejczycy, skąd oni napływają?”. Sprawa stała się głośna, gdy w rozmowie ze swymi współpracownikami Brown, nie wiedząc, że jest ciągle w zasięgu kamer, określił ją jako „bigoted woman”. Te przykłady sugerują, że dawny zimnowojenny podział Europy wciąż trwa w umysłach niektórych ludzi jako dziedzictwo strachu, uprzedzeń i szowinizmu.

Europa Wschodnia, która narodziła się w XVIII w. jako konstrukt kulturowy, a w toku zimnej wojny uzyskała rodzaj geopolitycznej realności, obecnie powoli przestaje istnieć w formie, w jakiej ją znaliśmy. Jeśli w obecnym momencie historycznym ma ona jakieś realne znaczenie społeczne i polityczne, sprowadzałoby się ono do wspólnie doświadczanego przez te kraje dziedzictwa postkomunistycznego w następstwie 1989 r. To dziedzictwo wraz z upływem czasu będzie coraz mniej widoczne. Moi koledzy i ja uczymy w Nowym Jorku studentów, którzy nie mają już żadnych osobistych wspomnień z czasów zimnej wojny, podobnie jak profesorowie w Polsce uczą studentów, którzy nie pamiętają komunizmu z własnego doświadczenia. W 2010 r. litewski zespół rockowy „Inculto” przedstawił na konkursie Eurowizji piosenkę zatytułowaną *Get Up and*

Dance to our Eastern European Kind of Funk. Trywializacja pojęcia przez jego redukcję do poziomu popularnej rozrywki była być może widoczna sama w sobie, kiedy członkowie zespołu podczas występu ściągnęli spodnie i dalej występowali w błyszczących szortach — obraz bardzo odmienny od ludowych strojów wschodnioeuropejskich dzieci w książce z mojego dzieciństwa. W zasadzie, piosenka odwołująca się do wspólnej tożsamości wschodnioeuropejskiej powinna była znaleźć oddźwięk u dużej części głoszących w konkursie Eurowizji. „Eastern European Funk” nie przeszedł jednak do finału. W dwudziestym pierwszym wieku młodzi ludzie prawdopodobnie będą mieli coraz mniej ochoty, by tańczyć pod znakiem Europy Wschodniej.

Z jęz. angielskiego przełożył Maciej Janowski